INICJATYWA PRACOWNICZA

Biuletyn środowisk pracowniczych #10 (grudzień 2006)

W numerze:

Strajk listonoszy

- *Gdańsk: Jak zaczął się strajk listonoszy*
- *Listonosze porzucają pracę*
- *Protest pracowników poczty z CNT we Francji*
- Łódź: Demonstracja w obronie działacza IP
- Kostrzyn: Zemsta pracodawcy
- Wywiad "Wegetariański wyzysk" - ciąg dalszy
- Poznań: Sytuacja w Bridgestone
- Poznań: Czy część HCP zmieni właściciela?
- Poznań: Co z funduszem socjalnym w HCP?
- Gorzów: Studenci i pracownicy
- Śląsk: Była sobie "Solidarność"
- PIP: 55% pracodawców nie wypłaca całości wynagrodzeń
- Strajk generalny w Szwecji
- Volkswagen zamyka fabryki
- Koncern VW zarabia na niewolnikach w Czechach

Strajk listonoszy

Zła sytuacja pracowników Poczty Polskiej, zwłaszcza listonoszy, jest poważnym problemem od wielu lat. Do największych mankamentów należą: zadaniowy czas pracy, który powoduje, że bardzo często listonosze pracują więcej niż 8 godzin dziennie; nadmierne przeciążenie toreb (m.in. drukami reklamowymi) wreszcie niskie zarobki i nieprecyzyjny system płac. Stan ten wywołał falę strajków, które trwała od 13 do końca listopada.

Strajk listonoszy rozpoczął się w Gdańsku. 13 listopada stanęły dwa urzędy pocztowe, a w ciągu kilku godzin, zastrajkowało większość z ok. 310 gdańskich listonoszy. Następnego dnia strajk w Gdańsku rozszerzył się. Dołączyli listonosze z Sopotu i Gdyni. W Poznaniu Ogólnopolski Związek Zawodowy Inicjatywa Pracownicza i Federacja Anarchistyczna zorganizowali pikietę solidarnościową przed budynkiem dyrekcji poczty. Następnego dnia (15 listopada) dochodzi do kilkugodzinnego strajku i demonstracji listonoszy w Poznaniu i Zielonej Górze. W Poznaniu protestowało 150 listonoszy, którzy do postulatów dotyczących warunków pracy i płacy dołączyli żądanie poniechania planów prywatyzacji Poczty Polskiej.

Trójmiejscy listonosze po podpisaniu wstępnego porozumienia wrócili 16 listopada do pracy (aby po dwóch dnia pracy znowu stanąć), ale tego dnia wyjścia w rejony odmówiła znaczna część listonoszy w Kielcach i województwa świętokrzyskiego. W Warszawie, a także w miejscowościach podwarszawskich (np. Otwock i Karczew), za-



strajkowali listonosze z ok. 50 urzędów. Akcja strajkowa zaczęła się gwałtownie rozprzestrzeniać. 20 listopada w Poznaniu stają doręczyciele z kilku urzędów. Do protestu dołączyli się listonosze ze Szczecina, Lublina, Rzeszowa i Krakowa, gdzie zastrajkowało 400 z 420 doręczycieli. W rejonie Białegostoku nie wyszedł w teren żaden ze 160 listonoszy. W Warszawie tego dnia strajkowała ponad połowa z 2,9 tys. listonoszy. W województwie łódzkim główne urzędy pocztowe w Bełchatowie, Opocznie, Piotrkowie Trybunalskim, Radomsku, Tomaszowie Mazowieckim i Wolborzu były zamknięte, do pracy nie wyszli listonosze w Bełchatowie i Moszczenicy. Protestowali doręczyciele w Częstochowie i Wrocławiu. Oceniano, że skali kraju strajkowała połowa wszystkich listonoszy i kilka tysięcy pracowników innych działów. Inicjatywa Pracownicza organizowała w tym czasie akcje wspierające i solidarnościowe na Śląsku, w Poznaniu, Gdańsku i Szczecinie. Działacze i sympatycy IP brali udział w strajku w Gdańsku i w województwie mazowieckim.

Cała akcja strajkowa była spontaniczna i prowadzona w wielu regionach kraju w opozycji do stanowiska związków zawodowych. W negocjacjach z dyrekcją Poczty Polskiej związki przyjęły postawę dość pasywną, bojąc się



Pikieta solidarnościowa OZZ IP z listonoszami w Poznaniu

ogłosić strajku generalnego. Największym problemem jest kwestia związana z wysokością wynagrodzenia. Listonosze żądają podwyżki o 30-40 procent, czyli do średniej brutto ok. 2500 złotych, tymczasem związki wynegocjują radykalnie mniejszą sumę - niespełna 150 złotych na pracownika. Dyrekcja odrzuciła nie tylko żądania płacowe, ale także nie chce udzielić gwarancji bezpieczeństwa strajkującym. Od 28 listopada większość listonoszy, którzy liczyli na ogłoszenia strajku generalnego, wróciła do pracy, w przekonaniu o zdradzie związków zawodowych. Na 4 grudnia zaplanowano kolejna rundę rozmów.

Gdańsk: Jak zaczął się strajk listonoszy

Wszystko zaczęło się od piątku 10 listopada 2006 r. w małym urzędzie pocztowym Gdańsk 18 na ul. Kartuskiej 96, gdzie listonosze w zasadzie jednogłośnie stwierdzili, że nie będą już więcej nosić druków bezadresowych (reklam). Dyrekcja nakazywała rozniesienie materiałów twierdząc, że to druki wyborcze zlecone przez poważnych klientów poczty. Obiecano listonoszom, że dostaną po 3 nadgodziny (15 zł na rękę!), a jeżeli nie rozniosą to będą płacić odszkodowania i zostaną wobec nich wyciągane konsekwencje służbowe. Listonosze nie przestraszyli się i pozostali przy swoim. Stwierdzili, że nikt nie może im nakazywać pracy ponad ich siły i zmuszać do nadgodzin, a zwłaszcza tak słabo opłacanych.

W poniedziałek 13 listopada 2006 r., zgodnie z przewidywaniami, ok. godziny 9.00 w urzędzie na Kartuskiej pojawili się przedstawiciele dyrekcji. Listonosze nie byli zbyt pokorni w rozmowie i twardo obstawali przy swoich żądaniach. W międzyczasie ich koledzy z innego urzędu Gdańsk 6 przy ul. Grunwaldzkiej, przekazali dyrekcji telefonicznie informację, że jeżeli kogokolwiek zostanie ukarany z urzędu na Kartuskiej, to oni nie wyjdą w rejony. Dyrekcja wobec tego chciała się wycofać - ale było już za późno. Pocztowcy z Gdańsk 6 zadzwonili drugi raz i stwierdzili, ze oni i tak nie wychodzą w rejony. Listonosze z Gdańsk 18 przyłączyli się natychmiast do protestu. Stanęły na początek dwa urzędy.

Na pozytywną odpowiedź innych listonoszy nie trzeba było długo czekać. Po kilku telefonach jakie wykonali strajkujący, stanął prawie cały Gdańsk. Protestujący umówili się, że głównym punktem dowodzenia strajkiem będzie urząd Gdańsk 6 na ul. Grunwaldzkiej, gdyż pracuje tam najwięcej listonoszy i mieści się też siedziba dyrekcji. Zwołano na poniedziałek 13 listopada, na godz. 12.00 delegatów z możliwie wszystkich urzędów, aby uzgodnić dalsze działania.

Odbyło się zebranie wszystkich protestujących z dyrekcją. Naciskano, aby listonosze powrócili do pracy. Prośby dyrektorów na nic się zdały, bo sytuacja listonoszy sięgnęła już dna i byli zdeterminowani. Wyłonił się komitet protestacyjny spośród ludzi najbardziej zaangażowanych w strajk. Było w nim 5 wysoko postawionych działaczy Solidarności i 2 reprezentantów wszystkich listonoszy (w tym niezrzeszonych). Na szybko powstały postulaty:

1. Dla każdego pracownika brutto 2500 zł. a dla nowych pracowników 1700 zł. i po roku umowa na stale.
2. Żadnych ulotek. Nie chcemy mieć z nimi nic wspólnego.
3. 8 godzinny czas pracy - karty zegarowe pracy.
4. Nadgodziny tak jak państwowym kodeksie pracy.
5. Posiłki regencyjne i zawsze woda na urzędach.
6. Zawsze wraz ze wzrostem cen, odpowiednie podwyżki wynagrodzenia.
7. Powrót listonoszy do służb mundurowych.
8. W stosunku do osób uczestniczących w proteście nie wyciągnięcie żadnych konsekwencji służbowych.

29 listopada pracownicy kilku urzędów pocztowych z Gdańska postanowiło założyć komisję zakładową Inicjatywy Pracowniczej. Do związku przystąpiło na ten moment blisko 30 osób stanowiących grupę inicjatywna naszego związku. Z podobnym zamiarem przystąpienia do IP noszą się także pracownicy innych placówek Poczty Polskiej. (BK)

Listonosze porzucają pracę

Poczta Polska ma kolejne zmartwienie. Jej doświadczeni pracownicy masowo odchodzą z pracy. "Metro" pisze, że listonosze masowo odchodzą nie chcąc dłużej pracować za 1200 złotych.

Najgorzej - pisze gazeta - jest w dużych aglomeracjach, gdzie koszty utrzymania są wysokie, a przy zarobkach listonoszy nie da się godnie żyć. Szacuje się, że w ciągu ostatnich kilku miesięcy odeszło grubo ponad tysiąc z 25 tys. listonoszy. Np. we Wrocławiu w ciągu trzech miesięcy zwolniło się prawie 60. Listonosze uciekają do konkurencji - prywatnych firm, które powstają od kilku miesięcy w związku z liberalizacją rynku pocztowego. Firmom pozwolono na doręczanie przesyłek powyżej 50 gramów - pisze gazeta.



Pikieta solidarnościowa OZZ IP z pocztowcami w Rybniku

Największa z nich to InPost, która jesienią zaczęła świadczyć usługi w całym kraju i odchodzących z Poczty Polskiej listonoszy wita z otwartymi rękami i wyższą pensją - 1,5 tys. złotych netto na początek. Firma cieszy się taką popularnością, że zaczynamy odczuwać brak ludzi do pracy, stąd też robi coraz częściej rekrutacje. Oczywiście bardzo chętnie przyjmuje osoby, które pracowały już jako listonosz. Ludzie z doświadczeniem pierwszeństwo.

InPost kusi listonoszy perspektywą nowych miejsc pracy - ma przedstawicielstwa w 71 miastach Polski, a do końca roku chce otworzyć 1 tys. punktów obsługi klienta w 100 miastach. Odchodzących z Poczty Polskiej przyjmują też firmy realizujące przesyłki kurierskie lub u kolporterów prasy.

Poczta Polska żeby zaradzić sytuacji chwyta się doraźnych rozwiązań. Wakaty zapełnia studentami i "drukonoszami", którzy dostają 5-8 złotych za godzinę. Jednak większość z nich również szybko rezygnuje z pracy - informuje "Metro".

Protest pracowników poczty z CNT we Francji

W tym samym czasie kiedy trwał strajk na polskich pocztach, zaprzyjaźniony z nami francuski anarchosyndykalistyczny związek zawodowy CNT, organizował akcje przeciwko represji jakie na niego spadły ze strony dyrekcji tamtejszej poczty. Działania kierownictwa obliczone są na wyeliminowanie CNT jako związku zawodowego działającego na terenie poczty francuskiej. Powodem jest m.in. postawa CNT i sprzeciw wobec planów prywatyzacji przedsiębiorstwa. Na działaczy CNT spadły liczne szykany, dlatego 25 listopada związek zorganizował demonstracje: w Paryżu, Lille, Aubenas, Perpignan, Lion, Toulose, Foix, Nancy itd. Protestujący domagali się respektowania działalności CNT na terenie placówek pocztowych we Francji. Inicjatywa Pracownicza solidaryzuje się z działaczami CNT.



Demonstracja związkowców CNT we Francji

Łódź: Demonstracja w obronie działacza IP

Setki pracowników demonstrowało w obronie Sławka Kaczmarka i osób zatrudnionych przez agencje pracy tymczasowej. Była to największa demonstracja pracownicza w Łodzi od wielu lat.

26 października w Łodzi odbyła się demonstracja zwołana przez Komitet Pomocy i Obrony Represjonowanych Pracowników. Wzięli w niej udział przede wszystkim związkowcy z Sierpnia'80 i Inicjatywy Pracowniczej, ale także przedstawiciele rożnych innych organizacji propracowniczych (CK-LA) i politycznych (GPR, PPP). Około 400 osób ruszyło spod zakładów Uniontex SP i przeszło ulicą Piotrkowską najpierw pod agencję pracy tymczasowej Adecco (jednej z pięciu największych w Polsce), a potem pod Urząd Wojewódzki.



Demonstracja w Łodzi w obronie Sławka Kaczmarka z OZZ IP

Celem demonstracji było wystąpienie w obronie Sławka Kaczmarka, przewodniczącego komisji zakładowej Inicjatywa Pracownicza w firmie Uniontex SP, nielegalnie zwolnionego za działalność propracowniczą. Po 21 miesiącach procesu sąd pracy przyznał mu jednomiesięczne odszkodowanie i zmienił tryb zwolnienia z dyscyplinarnego na normalny. KPiORP oraz Inicjatywa Pracownicza uznały taki wyrok za nie do przyjęcia i zapowiedziano apelację. Pod zakładami Uniontex w obronie Sławka Kaczmarka wystąpił między innymi Dariusz Skrzypczak, nielegalnie zwolniony w grudniu 2005 r. z poznańskiej Goplany działacz związkowy Solidarności, a po protestach ponownie przyjęty do pracy. Skrzypczak stwierdził między innymi, że akcje podobne do tej w Łodzi mają duże znaczenie solidarnościowe dla tych wszystkich działaczy związkowych, którzy chcą się upomnieć o prawa ludzi pracy. Wiedzą, że nie są sami i że upomną się o nich inni.

W tym samym mniej więcej czasie w Madrycie, pod polska ambasadą, odbyła się solidarnościowa manifestacja Powszechnej Konfederacji Pracy (CGT). Hiszpańscy związkowcy domagali się od rządy polskiego respektowania praw związkowych. Na ręce ambasadora próbowano wręczyć petycję w tej sprawie, ale jej nie przyjęto.

Łódzka demonstracja odbywała się także w obronie pracowników agencji pracy tymczasowej, a przeciwko wyzyskowi prowadzonemu przez agencje i dzieleniu rynku pracy na lepszy i gorszy, a także "uelastycznianiu" przepisów, które służy tylko pracodawcom użytkującym najemnych pracowników. Agencje pracy tymczasowej trzeba zdelegalizować - nawoływał Marcel Szary, przewodniczący IP z zakładów Cegielskiego, co wzbudziło - jak zauważyła lokalna prasa - powszechny aplauz. Bogusław Ziętek (przewodniczący Sierpnia'80), stwierdził, iż od kilkunastu lat trwa antypracownicza kampania. Jej ukoronowaniem jest odebranie ludziom nadziei na bezpieczeństwo socjalne, stabilność zatrudnienia i godne zarobki. (JU)

Kostrzyn: Zemsta pracodawcy

Firma Impel-Tom z siedzibą w Zielonej Górze pozbawiła pracy kolejnych trzech działaczy Inicjatywy Pracowniczej za to, że przed sądem pracy otwarcie mówili o bezprawnych działaniach pracodawcy wobec ich związku zawodowego.

Na początku 2006 roku pracownicy oddziału kostrzyńskiego firmy Impel Tom (zatrudniającej na terenie województwa lubuskiego ok. 700 pracowników) rozpoczęli walkę o lepsze płace. Kiedy w lutym, pomimo wcześniejszych obietnic, w dalszym ciągu nie otrzymali wyższego wynagrodzenia, postanowili założyć własny związek zawodowy, pierwszy na terenie Impel-Tomu. Do związku wstąpiło 12 osób, spośród około czterdziestu pracujących w Kostrzynie, a zbieranie dalszych deklaracji było w toku. W dniu 7 marca związkowcy chcieli odbyć na terenie zakładu zebranie założycielskie Inicjatywy Pracowniczej. Kierownictwo firmy postanowiło temu zapobiec. Część osób nie wpuszczono na zakład, a dwóm inicjatorom związku wręczono wypowiedzenia, w tym Jackowi Rosołowskiemu. Rosołowski oskarżył przed sądem pracy Impel-Tom o dyskryminację z uwagi na przynależność związkową i nielegalne praktyki zwalczające Inicjatywę Pracowniczą. Po trwającym kilka miesięcy procesie, 31 października sąd w Zielonej Górze wydał wyrok przyznający rację Jackowi Rosołowskiemi i zasądził na jego korzyść odszkodowanie.

Po tym wyroku, 2 listopada zwolnienie z pracy otrzymali trzej członkowie Inicjatywy Pracowniczej: Czesław Toczek, Piotr Duplaga i Robert Szkwarek, którzy zeznawali przed sądem pracy i otwarcie mówili o bezprawnych działaniach pracodawcy wobec ich związku zawodowego. Impel-Tom rozwiązał też umowy o pracę z pozostałymi pracownikami kostrzyńskiego oddziału Impel-Tom (za wyjątkiem ochrony) proponując im nowe warunki pracy w spółce Acromar (należącej do Impel-Tomu). Nowej

pracy nie zaproponowano trzem wyżej wspomnianym członkom IP. Tym sposobem kierownictwo Impel-Tomu, które jest jednocześnie kierownictwem Acromaru, skutecznie pozbyło się aktywnych działaczy związkowych , stosując tę formę lokautu jako karę za próbę założenia związku zawodowego.

Piotr Duplaga wniósł pozew do sądu zarzucając Impel-Tom dyskryminacje polegającą na szykanowaniu z powodu jego przynależności do Inicjatywy Pracowniczej. Początkowo Impel-Tom odrzucił argumentację Duplagi uznając ją za bezzasadną i utrzymując, że powodem jego zwolnienia były zmiany własnościowe i strukturalne w obrębie spółki. Jednak potem przedstawiciel pracodawcy przedstawił propozycję sądowej ugody i wypłacenie odszkodowania. Rozprawa odbędzie się 20 grudnia.

Firma Impel-Tom jest częścią holdingu Impel SA. Grupa Impel to największa w Polsce firma specjalizująca się w outsourcingu dla przedsiębiorstw (m.in. usługi ochroniarskie, sprzątanie, catering). W 2005 roku grupa zatrudniała razem ponad 17 tys. pracowników w tym w dużej części osoby niepełnosprawne (grupa korzystała z dotacji państwa na rzecz zakładów pracy chronionej). W 2005 roku jej obroty wynosiły blisko 627 mln. złotych, a zysk blisko 21 mln. złotych. Firma jest notowana na Warszawskiej Giełdzie Papierów Wartościowych. W 2002 roku Impel "wsławił" się brutalną pacyfikacją protestujących robotników ożarowskiej Fabryki Kabli, wykonaną na zlecenie Bogusława Cupiała właściciela Tele-Foniki. Inicjatywa Pracownicza zapowiada rozpoczęcie ogólnopolskiej kampanii przeciwko Impelowi. (JU)



Jacek Rosołowski

Wywiad "Wegetariański wyzysk" - ciąg dalszy

W poprzednim numerze Biuletynu "Inicjatywy Pracowniczej" ukazał się wywiad z pracownicą wegetariańskiej restauracji sieci "Green Way". Wywiad odbił się szerokim echem wśród środowisk wegetariańskich oraz ku naszemu zdziwieniu dotarł do władz sieci "Green Way". Poniżej list od Dyrektora Działu Promocji sieci restauracji "Green Way" z dnia 23 listopada 2006.

"*Szanowna Redakcjo,*
Pragnąc wyjaśnić zarzuty jakie pojawiły się w piśmie Inicjatywa Pracownicza - biuletyn środowisk pracowniczych nr 9 Październik 2006 r. w wywiadzie pt.: "Wegetariański wyzysk" a dotyczącym firmy Green Way chciałbym prosić o wskazanie o jakie miasto/bar chodzi. Bez tej informacji trudno nam sprawdzić czy franczyzobiorcy, którzy prowadzą dany bar przestrzegają umów zawartych z Green Way na mocy, których prowadzą dany bar. Jeżeli opisane przez Państwa praktyki miały miejsce w danym barze będziemy musieli nałożyć na niego kary oraz wdrożyć program naprawczy. Prawa pracownicze - troska o sprawiedliwość społeczną jest jedną z kluczowych wartości zawartych w naszej misji, dlatego wydatnie wspieramy Sprawiedliwy Handel oraz wszelkie inne organizacje walczące o prawa ludzi do godnego życia. Osoba - potencjalny przyszły franczyzobiorca, który chce z nami współpracować musi przede wszystkim akceptować idee, którymi kierujemy się w naszej działalności. Przed jakimikolwiek rozmowami prosimy go o wypełnienie specjalnej ankiety, która daje nam wiedzę na temat jego poglądów, aby podpisać z nami umowę franczyzową przyszły kandydat musi mieć pozytywny stosunek do wegetarianizmu, prowadzić zdrowy tryb życia, bez nałogów. Ważna jest dla nas wrażliwość na kwestie ochrony środowiska oraz ochrony praw zwierząt. Będziemy zobowiązani za przekazywanie nam wszelkich sygnałów dotyczących naruszania praw pracowniczych. Z poważaniem. Rafal Mitkowski"

Jak się później okazało, władze Green Way dowiedziały się o wywiadzie po tym, gdy jedno z pism ekologicznych odmówiło umieszczenia reklamy ich restauracji na swoich łamach po przeczytaniu wywiadu w Biuletynie IP. Na to pismo odpowiedziała autorka wywiadu, członkini IP.

"*Witam,*
Bardzo się cieszę, że artykuł dotarł do osób odpowiedzialnych za wizerunek firmy Green Way, ponieważ jego celem było poruszenie Państwa firmy w ten sposób, żeby zwrócić uwagę na łamanie praw pracowniczych, do którego nagminnie dochodzi w Państwa firmie. Niestety nie mogę napisać o jaką restaurację chodzi w wywiadzie, ponieważ obowiązuje mnie tajemnica i obawiam się, że pracownicy ulegli by jeszcze większym represjom ze strony pracodawców, dlatego zasugeruję coś innego. Dobrze by było, gdyby Państwa firma przyjrzała się dokładnie pracy restauracji na terenie całej Polski, ponieważ przypa-

dek opisany w wywiadzie to tylko wierzchołek góry lodowej. Znam kilka innych osób, które pracowały w restauracji Green Way i ich prawa pracownicze były łamane w skandaliczny sposób. Znam osobę, która po dwudniowym szkoleniu została zwolniona z pracy bez żadnego wynagrodzenia, co nie jest godne firmy, która w swojej misji mówi o wspieraniu Sprawiedliwego Handlu. Zapewniam Pana, że w większości restauracji Green Way, o których słyszałam, pracownicy pracowali w nienależytych warunkach. Niepokojące jest też wymaganie w niektórych restauracjach Green Way zachowania niczym w korporacyjnych supermarketach czy restauracjach Mc Donalds', gdzie do każdego klienta należy powiedzieć tę samą wyuczoną formułkę, co czyni pracę bardzo mechaniczną i odczłowieczoną. Sama jestem weganką i cieszy mnie istnienie firm promujących wegetarianizm i weganizm, ale nie zgadzam się, żeby te idee były wykorzystywane kosztem człowieka. Z poważaniem, Karina Gąsiorowska, Inicjatywa Pracownicza"

Green Way to nie był pierwszy przypadek, gdy firma łamiąca prawa pracownicze została odesłana z kwitkiem po zaproponowaniu współpracy. Wcześniej jedna z organizacji feministycznych, po informacjach udzielonych przez IP, odmówiła przyjęcia sponsoringu od firmy Impel. (KG)

Poznań: Sytuacja w Bridgestone

Na przełomie 2004 i 2005 roku Inicjatywa Pracownicza zorganizowała akcję ulotkową pod poznańskimi zakładami japońskiego koncernu Bridgestone/Firestone. Chodziło wówczas głównie o kwestie związane ze zmuszaniem młodych pracowników do pracy w godzinach nadliczbowych. Państwowa Inspekcja Pracy potwierdziła, że przynajmniej w kilku przypadkach takie nadużycia ze strony pracodawcy miały miejsce. Nagłośniliśmy medialnie także złą atmosferę w zakładzie, zwłaszcza na linii produkcyjnej.

Pracownicy kontaktujący się dziś z IP opowiadają, że generalnie polepszyło się po nagłośnieniu sprawy. Nie karze się pracowników darmowymi nadgodzinami za niewyrobienie normy. Zdarzają się nawet przypadki, że jeżeli 2 czy 3 tygodnie ktoś nie zdoła wyrobić normy, zostaje przeniesiony do innego działu, np. do transportu. Skarżą się jednak, że normy są za duże i w przeciągu ostatniego roku wzrosły. W dalszym ciągu istnieje silna presja na ich wyrobienie. Część załogi irytuje to, że gdy mają wykonać jakąś normę (na produkcji opon nazywa się to ticket) to pomimo tego, że wszelkie dane trafiają do komputera i są dostępne dla wszystkich mistrzów i brygadzistów, to pracownicy i tak muszą wpisywać swoje wyniki na tablicach. Następnie na zebraniach końcowych po pracy, omawia się kto nie wyrobił normy. Te osoby zostają na chwilę i muszą się tłumaczyć. Nadal też filmuje się pracowników z ręcznej kamery video bez ich zgody. Kierownictwo twierdzi, że w celach szkoleniowych. To wszystko odbierane jest jako presja na pracowników.

Najbardziej jednak krytykowany w Bridgestone jest niesprawiedliwy system przyznawania podwyżek i klasyfikacji do grup zaszeregowania. Pracownicy narzekają także, że podwyżki następują rzadko i są niewielkie, choć mają świadomość, iż w porównaniu z innymi zakładami zarabia się w Bridgestone całkiem nieźle (1500-1800 zł miesięcznie na rękę). Krytykowany jest jednak czterobrygadowy system pracy. Oraz to, że brak jest dodatku szkodliwego, choć - jak twierdzą - guma jest rakotwórcza, a przy produkcji opon są opary. Jeżeli spojrzeć na warunki pracy w systemie czterobrygadowym i warunki szkodliwe, a także na presje na wykonanie podnoszonych ciągle norm, to nie wiem czy faktycznie zarobki są wygórowane - twierdzi jeden z rozmówców. Pozostaje także wiele innych mankamentów, jak np. kiepskiej jakości środki czystości.

W Bridgesotne w dalszym ciągu nie działają żadne związki zawodowe, zatem z problemami tymi nie ma się do kogo zwrócić, a działalność powstałej rady pracowniczej nasi rozmówcy określają jednym stwierdzeniem: "pic na wodę". (KSJU)

Poznań: Czy część HCP zmieni właściciela?

W dniu 28 listopada wpłynęła do Zarządu H. Cegielski Poznań S.A. prośba z Ministerstwa Skarbu Państwa o przedstawienie stanowiska w sprawie sprzedaży stu procent udziałów Fabryki Pojazdów Szynowych (dawniej W-3) bydgoskiej spółce Pojazdy Szynowe PESA. Fabryka Pojazdów Szynowych (FPS) zatrudnia dziś 600 osób i to stąd w 1956 roku zbuntowani robotnicy jako pierwsi wyszli na ulicę Poznania.

Blisko rok temu odbyło się w tej sprawie spotkanie prezesa zarządu HCP z przedstawicielami PESY. W spotkaniu wzięli również udział władze FPS, jej Rada Nadzorcza i przedstawiciele związków zawodowych (NSZZ "Solidarność', OPZZ Metalowcy). Oficjalne stanowisko władz FPS brzmi: "rozmowy należy prowadzić i jest to właściwy kierunek". Zniecierpliwiona jednak PESA w dniu 31 października wystąpiła do Ministerstwa (właściciela HCP) o wyznaczenie spotkania w celu omówienia potencjalnych możliwości przejęcia stu procent akcji Fabryki Pojazdów Szynowych.

Bydgoska PESA jest firmą prywatną. To największa spółka branży budowy, modernizacji i naprawy tabory szynowego w Polsce. Zatrudnia ok. 2000 pracowników i jest największym pracodawcą w Bydgoszczy. PESA deklaruje, iż przejmując FPS od HCP (do Cegielskiego należy sto procent akcji tej Spółki) będzie dążyć do rozwoju FPS Poznań i utworzenia grupy kapitałowej PESA-FPS Cegielski. Deklaruje, że załoga FPS "może otrzymać gwarancję pracy 3 lata dla zatrudnionych na stałe".

Inicjatywa Pracownicza generalnie jest przeciwna prywatyzacji. Związek nasz stoi jednak na stanowisku, że w sprawie tej najważniejsze jest zdanie załogi FPS (ale też całego HCP), czy akceptuje ona i na jakich warunkach zmianę właściciela i prywatyzację tej części majątku holdingu HCP. Gdyby miało dojść do prywatyzacji do wówczas pracownicy FPS muszą mieć zagwarantowane umową szereg rzeczy jak odpowiedniej wysokości premia prywatyzacyjna, wysokości wynagrodzeń i świadczenia socjalne, a przede wszystkim gwarancje zatrudnia-

nia. Obietnica PESY 3 letniego zatrudnienia to stanowczo za mało. Powinniśmy żądać 5-letnich gwarancji zatrudniania dla wszystkich, także dla tych zatrudnionych obecnie na czas określony (zawarcie z nimi mów na czas nieokreślony, przed przejęciem zakładu).

Sprawa wynegocjowania powyższego pakietu to jedno, a jego przestrzeganie i realizacja w przyszłości to drugie. Po przejęciu akcji z realizacją zobowiązań przez inwestora bywa różnie. Oby nie skończyło się to np. likwidacją poznańskich zakładów lub drastycznym ograniczeniem zatrudnienia. Żeby zmusić pracodawcę do przestrzegania zawartej umowy trzeba najczęściej radykalnych i zdecydowanych działań pracowniczych ze strajkiem okupacyjnym włącznie. Załoga FPS musi zatem sobie odpowiedzieć na pytanie czy reprezentujące ją związki zawodowe są zdolne być inicjatorem i organizatorem takich działań, czy raczej będą kolaborować z nowym właścicielem, celem zachowania własnych biurokratyczno-związkowych przywilejów. A jeżeli reprezentują ją słabe i uległe centrale związkowe, to jak załoga FPS zamierza bronić swoich interesów? Inicjatywa Pracownicza deklaruje swoją pomoc i zaangażowanie, gdy pracownicy FPS zechcą negocjować i walczyć o należne im gwarancję i prawa.

Marcel Szary

Poznań: Co z funduszem socjalnym w HCP?

Inicjatywa Pracownicza od dłuższego czasu walczy a zmiany w funkcjonowaniu funduszu socjalnego w HCP. Naszym celem jest to, aby bezpośrednią kontrolę nad mim odzyskała załoga Cegielskiego.

Związek Zawodowy Inicjatywa Pracownicza uważa, że fundusz socjalny jest własnością załogi, a nie prezesa czy związków zawodowych. To do załogi należy akceptacja regulaminu i zarządzanie funduszem socjalnym. Dlatego przedstawiciele komisji socjalnej powinni być wybierani bezpośrednio i bez względu na przynależność związkową, przez załogę. Inicjatywa Pracowniczy twierdzi, że nie wolno funduszu socjalnego uzależniać od sytuacji finansowej zakładu pracy czy od woli prezesa. Fundusz jest po to, aby wspomagać budżety rodzin pracowników, a nie budżet zakładu (niech do niego w razie potrzeby dokłada właściciel!). IP uważa też za niedopuszczalne, aby o funduszu socjalnym decydowały związki zawodowe. Związki zawodowe mają do dyspozycji fundusz uzbierany ze składek swoich członków i niech się nim zajmą. Celem zatem naszym jest aby fundusz socjalny był wprost zarządzany przez załogę i chcemy odciąć działaczy związkowych o korzyści z "socjału". Związek zatem akceptuje wydatkowanie funduszu socjalnego tylko w dwóch kwestiach: tzw. "wczasy pod gruszą" i zapomogi w przypadkach losowych.

Niedawno prezes HCP przedstawił projekt nowego Regulaminu Socjalnego. Niestety proponowane zapisy nie realizują w większości przyjętych przez nas założeń. Po pierwsze i najważniejsze nowy regulamin w dalszym ciągu zakłada, że komisja socjalna składa się z kierownika działu personalnego (przedstawiciel pracodawcy) i po jednym przedstawicielu ze strony związków zawodowych. Po drugie decyzje komisji socjalnej akceptuje prezes zarządu HCP. Po trzecie regulamin mają zaakceptować związki zawodowe. Nasza propozycja mówi że: po pierwsze - komisja socjalna składa się z wybranych przez załogę przedstawicieli ze wszystkich wydziałów HCP. Po drugie decyzje, obieralnej w drodze demokratycznych wyborów, komisji są nieodwołalne. Po trzecie regulamin musi zostać zaakceptowany przez załogę.

Do nowego projektu prezes HCP przemycił zapis, który nie widniał nawet w regulaminie dotychczasowym: "W przypadku trudności finansowych pracodawcy wypłata w uzgodnieniu z organizacjami związkowymi może być przesunięta na późniejszy termin". Ten zapis oczywiście nie może zostać przez nas zaakceptowany.



Nowy Regulamin dopuszcza - z czym się również stanowczo nie godzimy - że z funduszu można finansować wycieczki turystyczne i wyjazdy sobotnio-niedzielne organizowane przez związki zawodowe, z puli którą dzieli się w wysokości uzależnionej od ilości członków danego związku. Przepis ten to prosta droga do licznych nadużyć. Związki zawodowe niech organizują sobie wycieczki za własne pieniądze, a nie pieniądze całej załogi. IP stanowczo sprzeciwia się temu zapisowi.

Nowy regulamin zawiera także kilka zapisów, z którymi się zgadzamy. Wprowadza indywidualne zapomogi tylko w przypadkach losowych (a nie także w przypadku "trudnej sytuacji finansowej"). Nie będzie zatem wypłacanego tzw. "karpika" czyli zapomogi na święta, ale za to "wczasy pod gruszą" mają być wypłacane każdemu pracownikowi co roku (nie jak dotychczas raz na trzy lata). Wreszcie nie będą wydatkowane pieniądze na inne cele jak: dofinansowanie wczasów, kolonii, obozów, imprez dla dzieci i działalność socjalną typu... bilety na mecze piłki nożnej. Zmiany te uważamy za słuszne bowiem upraszczają one dysponowanie funduszem i uniemożliwiają nadużycia. W istocie bowiem jest grupa osób w HCP, która z funduszu czerpie niewspółmiernie więcej od pozostały, pomimo, iż w rzeczywistości ich sytuacja materialna nie odbiega od sytuacji przeciętnego pracownika HCP.

Podsumowując musimy jednak stwierdzić, iż nowy regulamin jest dla IP nie do przyjęcia, zwłaszcza z uwagi na dwa zapisy: brak wybieralnych przez załogę członków komisji socjalnej i zaproponowany zapis o możliwości wstrzymaniu wypłat z funduszu przez pracodawcę.

Marcel Szary

Gorzów: Studenci i pracownicy

W Gorzowie Inicjatywa Pracownicza została założona i jest w większości tworzona przez studentów. Do tej pory związki zawodowe uważały studentów za burżuazję, a ich działania za wybryki młodości, zaprzepaszczają tym samym szansę na wspólne wystąpienia obu grup, które mają przecież coraz bardziej zbieżne interesy. Założyliśmy związek chcąc zaprzeczyć temu typowi myślenia.

Część z nas prędzej czy później dołączy do grona pracujących (lub nawet już dołączyła jednocześnie ucząc się i pracując). Zdawaliśmy sobie również sprawę, że studenci są najmniej zorganizowaną grupą zawodową w Polsce i że trzeba zmienić tę sytuację.

Postanowiliśmy ten ogólny postulat realizować na płaszczyźnie Inicjatywy Pracowniczej. Swoje działania rozpoczęliśmy jednak jeszcze przed podjęciem decyzji o przystąpieniu do IP. Wyszliśmy na ulicę wraz z pracownikami szpitala przy ulicy Warszawskiej, który przez złe decyzje zarządu stał się najbardziej zadłużonym szpitalem w kraju. Maszerując ulicami miasta wraz z ludźmi, którzy zostali skrzywdzeni przez nieodpowiednie decyzje, krzycząc hasła przez tubę, rozmawiając z nimi, zrozumieliśmy jak ważna jest solidarność ponad podziałami.

Ponieważ odnaleźliśmy tego typu ideę w IP postanowiliśmy założyć komisję środowiskową, przy okazji poszerzając nasze działanie (m.in. otwierając biuro IP). Bardzo szybko okazało się, że do tej studenckiej komisji zaczęli dołączać pracownicy. W międzyczasie udało nam się zorganizować kilka akcji ulotkowych (dwie akcje informacyjne na temat pracowników sezonowych oraz akcja ulotkowa pod zakładami Volkswagena), oraz wiec z okazji pierwszego maja (1 maja 2006). Przypomnieliśmy na nim historię pierwszego maja, pokazując, że nie jest to święto żadnego polityka ani wysoko postawionych osób, ale wszystkich pracujących. Wspomnieliśmy o represjach, jakie dziś dotykają robotników (sprawę pracowników Goplany oraz Jacka Rosołowskiego).

W ten sposób zaangażowanie w związek zawodowy przełamuje wciąż pokutujący jeszcze gdzieś w świadomości młodych ludzi stereotyp, że zapisanie się do związku oznacza "zniżenie się do poziomu robotnika". Chcielibyśmy być przykładem innego podejścia do tej sprawy i aby tym samym zarówno studenci, jak też działacze związkowi w innym sposób spojrzeli na udział młodzieży w ruchu pracowniczym. (Piotr)

Śląsk: Była sobie "Solidarność"

Rok temu śląska sekcja Inicjatywy Pracowniczej postanowiła pomóc wodzisławskim bezdomnym, których PKP wyrzuciła na bruk z zajętego przez kloszardów budynku. Budynek (własność PKP) do dziś stoi i niszczeje. Chcąc podjąć konkretne działania, działacze IP skonfrontowali się z Terenową Komisją Koordynacyjną NSZZ "Solidarność" w Wodzisławiu Śląskim. O szlachetnych planach huczały lokalne media, informował "Nowy Robotnik". Przedwcześnie, jak się dziś okazuje...

Bezdomni wyrzuceni zostali rok temu, przy największych mrozach, tuż przed tragedią w chorzowskiej hali. Wcześniej sami wyremontowali pustostan. Śląskie PKP postanowiło rozprawić się z tym - jak określa to ich szefostwo - brzydzącym krajobraz elementem. Do akcji wkroczyła "Solidarność", a później, zupełnie niezależnie i spontanicznie, anarchiści z Inicjatywy Pracowniczej.

Plany działaczy wodzisławskiej "S" oscylowały wokół organizacji domu pomocy dla alkoholików połączonego z noclegownią. Inicjatywa Pracownicza pozytywnie odniosła się do całego przedsięwzięcia (pojawiła się możliwość organizowania akcji "Jedzenie Zamiast Bomb"). Jednak, mimo szczegółowych rozmów z działaczami NSZZ "S", dalszych kroków widać nie było. Po kolejnej spontanicznej akcji zbierania talerzy na rzecz przyszłej noclegowni (ciekawe gdzie teraz się podziewają?), śląska IP wystosowała oficjalny list z propozycjami współpracy (patrz "Syndykalista Śląski" # 4). Niestety, wkrótce okazało się o co tak naprawdę chodzi działaczom "związku, który zmienił dzieje". Treść listu zignorowano, jak gdyby w ogóle nie istniał. Wciąż nie traktowano nas poważnie jako ewentualnych sojuszników ale... No właśnie! Widząc idealizm członków IP "solidarnościowcy" zapragnęli wykorzystać go wewnątrz własnego związku, gdyż sami cierpią na brak "młodej krwi" (i teraz nas to nie dziwi). Otwarcie przyznawali, że widzieliby nas w szeregach "S", kusili możliwościami, znajomościami, biurem, dofinansowaniem... Widząc naszą oporność zaczęli w końcu kwestionować taktykę naszego działania. "Możecie sobie tylko pokrzyczeć. Co to da?" - mówili, zapominając o sukcesach KPiORP, w którym schronienie znalazł nawet Skrzypczak z ich rodzimego związku. Prestiż "Solidarności" nadmuchany ostatnimi rocznicami, nie pozwalał na traktowanie anarchosyndykalistów jako poważnego partnera.



Noclegownia oczywiście nie powstała, tak samo jak planowane szumnie Stowarzyszenie Obywatelskiej Solidarności. Przygoda z TKK NSZZ "S" nauczyła nas wiele i powinna być przestrogą dla innych sekcji Inicjatywy. Śląska IP dawno dała sobie spokój z szukaniem sojuszników wśród ludzi, którzy swój aktywizm uzależniają od dotacji polityków i znajomości z tymiż. Ostatnie przypadki, czy to protestów we Francji, czy na Węgrzech pokazują jasno, że aby wpłynąć na rzeczywistość, nie trzeba zbyt wiele ponad - o ironio! - solidarność! Z biednymi, nie z politykami! (ma-ga)

Strajk generalny w Szwecji

Anarchosyndykalistyczny związek zawodowy SAC wezwał 2,5 miliona szwedzkich pracowników do strajku 15 listopada w ramach protestu przeciwko reformie nowego prawicowego rządu, która poważnie utrudni funkcjonowanie związków zawodowych.

Reforma ubezpieczeń od bezrobocia, która stała się centrum zainteresowania związkowców ma obniżyć czas wypłaty świadczeń dla bezrobotnych i ograniczyć ich wysokość, przy jednoczesnej podwyżce składek na ubezpieczenie od bezrobocia. Szwedzki system ubezpieczeń od bezrobocia jest oparty na składkach, płaconych przez pracowników a zarządzanych przez związki zawodowe. Wzrost składek oznaczałby więc spadek uzwiązkowienia. Powstałe przy tym oszczędności mają przeznaczone dla rządu tak, by mógł obniżyć podatki - zwłaszcza tym najbogatszym. Ustawa miała być czytana w parlamencie 16 listopada, a decyzja o jej przyjęciu zapadnie najprawdopodobniej w grudniu.



Demonstracja w Sztokholmie popierająca strajk generalny SAC

Szwedzki związek SAC wezwał do 24-godzinnego strajku generalnego 15 listopada wszystkich pracowników sektora prywatnego, nie tylko związkowców SAC. Inne związki zawodowe wezwały tylko do dwugodzinnego strajku. Według sondażu przeprowadzego przed strajkiem przed jeden ze szwedzkich tabloidów, 75 osób na sto poparło strajk generalny. Liczba ta imponowała, ponieważ SAC liczy zaledwie siedem tysięcy członków (Szwecja ma 8,8 mln. mieszkańców).
15 listopada doszło do wielu protestów w ponad dwudziestu miastach Szwecji, najwięcej osób demonstrowało w Goeteborgu i Sztokholmie, około dwóch tysięcy. Odbyło się również kilka blokad siedzib pracodawców oraz w czterech miastach odbyły się strajki w szkołach.
Od strajku SAC odcięła się największa organizacja związkowa LO, którym swoim zachowaniem spowodowała spadek liczby strajkujących.
W kilku miastach europejskich odbyły się demonstracje solidarnościowe ze szwedzkim strajkiem generalnym, m.in. w Turcji, Grecji, Francji, Hiszpanii, Porgulii i Szwajcarii. W Polsce 15 listopada odbyła się pikieta w Warszawie zorganizowana przez Czerwony Kolektyw - Lewicowa Alternatywa poparta przez Komisję Krajową OZZ IP. Około 20 osób pikietowało pod ambasadą Szwecji. Podczas pikiety wznoszono okrzyki: "Solidarność międzynarodowa!", "Strajk Generalny!" oraz "Solidarność naszą bronią!". W swoich przemowach, działacze CK-LA podkreślali, jak ważna jest międzynarodowa solidarność pracownicza, przypominali, że także SAC potrafi taką solidarność okazać - jego członkowie są bowiem bezpośrednio zaangażowani w pomoc dla pracowników sezonowych z Polski i udzielili wsparcia kampanii solidarności z Andrzejem Smosarskim, gdy został on skazany za udział w proteście pielęgniarek. Dodatkowo, przypominano, że polscy bezrobotni już znają skutki takich reform "Obecnie tylko 10% bezrobotnych ma prawo do zasiłków, a ci którzy mogą się cieszyć tym prawem, otrzymują pieniądze nie starczające na przeżycie. Reszta musi pracować na czarno" - mówił Andrzej Smosarski.

Protestujący złożyli także pracownikom ambasady oficjalne pismo, deklarujące poparcie dla strajkujących i wzywające szwedzki rząd do spełnienia postulatów SAC-u. Pracownicy ambasady pismo przyjęli, ale nie wpuścili delegacji protestujących do środka i odmówili wydania pokwitowania, że dokument został przyjęty - przekazano więc je przez bramę ambasady. Po około godzinie uczestnicy rozeszli się. (KG)

Międzynarodowy apel: Solidarni z Walką Szwedzkich Pracowników!

W dziedzinie antyspołecznej polityki, którą prowadzą rządy państw Europejskich (rozwój pracy czasowej, prywatyzacja usług publicznych, deregulacja prawa pracy, zwolnienia grupowe i delokalizacja) Szwecja wysunęła się ostatnio na czoło.

16 listopada, nowy - ultra-liberalny rząd szwedzki przedstawi parlamentowi projekt zmian w systemie ubezpieczeń od bezrobocia. Zapisy tego projektu takie jak: reforma kas ubezpieczeniowych, podwyższenie składek na ubezpieczenie i obniżenie wysokości zasiłków dla bezrobotnych - prowadzą do zepchnięcia bezrobotnych w nędzę.
Nasi przyjaciele z anarchosyndykalistycznego związku SAC organizują w środę, 15 listopada strajk generalny przeciwko projektowi rządu.
W akcie solidarności ze szwedzkimi związkowcami, my - anarchosyndykaliści i radykalni lewicowcy z Hiszpanii, Francji, Polski, Grecji i Portugalii organizujemy pikiety i demonstracje pod szwedzkimi placówkami dyplomatycznymi.
ŻADNEJ WOJNY POMIĘDZY NARODAMI!
ŻADNEGO POKOJU POMIĘDZY KLASAMI!
MIĘDZYNARODOWA SOLIDARNOŚĆ PRACOWNICZA W WALCE!

Apel podpisany przez: Confederation General del Trabajo (Hiszpania), Confedeartion Nationale du Travaille (Francja), Czerwony Kolektyw-Lewicowa Alternatywa, Inicjatywa Pracownicza (Polska), ESE (Grecja), AC-Interpro (Portugalia)

Volkswagen zamyka fabryki

VW podjął decyzję, że produkcja Golfa w Brukseli zostaje przeniesiona do Mosel i Wolfsburga. W efekcie 4 tys. miejsc pracy w Brukseli jest zagrożonych likwidacją (z 5600 istniejących). Co więcej podobny los może spotkać, 1000 miejsc pracy w VW Pamplona (Hiszpania) i VW Palmela (Portugalia).

W odpowiedzi na tą decyzję 17 listopada pracownicy Volkswagena spontanicznie podjęli strajk. 21 listopada rozpoczęli strajk okupacyjny, aby uniemożliwić wywóz maszyn i urządzeń. W rozmowach ze związkami zawodowymi dyrekcja VW odmówiła składania jakichkolwiek obietnic. Związkowcy zabiegali m.in. o możliwość objęcia świadczeniami pomostowymi pracowników, którzy ukończyli 50 rok życia - bezskutecznie. Na spotkaniu 23 listopada pracownicy WV w Brukseli podjęli decyzje o kontynuowaniu akcji strajkowej, aż do połowy grudnia. 2 grudnia odbyła się w Brukseli demonstracja poparcia dla strajkujących w której udział wzięło od 15 tys. (wg policji) do 30 tys. (wg organizatorów) osób.

Działania koncernu pracownicy odebrali jako atak na ich warunki życiowe. Natomiast media określają ową walkę jako rozpaczliwy akt przeciw nieuchronnemu przeznaczeniu. W tle konfliktu w Belgii leży decyzja niemieckich związków zawodowych, które zgodziły się na przedłużenie oficjalnego czasu pracy z 28,8 godz. do 33 godz. tygodniowo, przy zachowaniu dotychczasowego wynagrodzenia. Związki zawodowe w koncernie robią obecnie wszystko by uniemożliwić radykalną walkę. Ich gadanina i paplanina z pozycji negocjacyjnej pokazuje, że dawno już zaakceptowały likwidację miejsc pracy w obrębie koncernu.

W skali całego VW retoryka związków zawodowych wyraża troskę i zmartwienie tylko o narodowe lokalizacje, a nie o wszystkich pracowników VW. Oczywiście taka polityka prowadzi do nikąd i pozwala na likwidacje zakładu po zakładzie. W dłuższej zaś perspektywie czasowej działania władz koncernu zagrażają wszystkim europejskim miejscom pracy. Dlatego jedynym wyjściem jest sprzeciw wobec narodowym ograniczeniem związków zawodowych i na bazie samoorganizacji pracowników prowadzić wspólną walkę ponad podziałami narodowymi.

Inicjatywa Pracownicza solidaryzując się z walką pracowników brukselskiego VW podejmie stosowne akcje solidarnościowe. W pierwszym rzędzie zorganizujemy działania informacyjne pod poznańskimi zakładami Volkswagena, gdzie zatrudnionych jest łącznie ok. 6800 pracowników. (NAT + JU)

Koncern VW zarabia na niewolnikach w Czechach

Koncern Volkswagen stara się utrzymywać, że warunki pracy jakie oferuje są wyjątkowo dobre, a pracowników traktuje się należycie. Tymczasem Gazeta Wyborcza opublikowała relację jak traktuje się pracowników u jednego z podwykonawców Skody (należącej do Volkswagena). Autorzy artykułu Sylwia Smigiel i Marek Kruczek pisali w Gazecie (20.20.2006) m.in.:

"Zastraszeni, sterroryzowani, kiepsko wynagradzani - jak niewolnicy. Takich Polaków spotkaliśmy w Mlad Boteslav w zakładach Zetka Auto, podwykonawcy Skody. 900 Polaków pracuje przy produkcji fabii i octavii. Pochodzą z Dolnego Śląska, Wielkopolski i Podkarpacia. Tu w naborze pomagał Wojewódzki Urząd Pracy. Grupa z Podkarpacia zawiadomiła ,,Gazetę", jak naprawdę wygląda praca w Mlada Boleslav.

Pojechaliśmy tam. Polacy mieszkają w barakach po starym pegeerze. Brudna podłoga, smród zjełczałego tłuszczu, papierosów, alkoholu. W umowie, którą podpisywali, jest punkt, ze muszą raz w tygodniu przepracować dwie zmiany pod rząd, czyli 16godzin. W rzeczywistości są zmuszani do pracy na dwóch zmianach przez kilka dni pod rząd. - Kiedy po ośmiu godzinach ręce odpadają majster wyciąga karty zegarowe i losuje, kto ma zostać na kolejną zmianę. Jak odmówisz, grozi pokutą, zwolnieniem z pracy - mówi Krzysztof Morelowski. Pokuta to np. potrącenie 500 koron, utrata trzech dni urlopu.

Musimy obstawić taśmę. Jak komuś nie chce się wrócić w poniedziałek do pracy, bo pil cały weekend, to ktoś inny musi za niego robić - mówi Jiri Nosek, dyrektor produkcji spawalni Zetka Auto.

Brakuje butów, rękawic potrzebnych przy spawaniu. Szkolenie, które ma trwać trzy dni, odbywa się w kilka minut. Później idzie się na taśmę, ale za te trzy dni nie dostaje się wy-nagrodzenia - opowiada Jarek Nowacki z Wałbrzycha. Przy rekrutacji Polakom obiecano po ok. 13 tys. koron miesięcznie. Pierwsze pieniądze dostają po dwóch miesiącach, ale tylko za jeden miesiąc. - Wcześniej można dostać od majstra 500 koron zaliczki. Bez pokwitowania - mówi Piotr Kwiatkowski z Wrocławia.

To, co zobaczyliśmy na miejscu, nie pokrywało się z tym, o czym zapewniali nas przedstawiciele firmy - mówi Rafał Kuroń z WUP w Rzeszowie. - Umowy są tak skonstruowane, ze pracownicy nie wiedzą za co dostają pieniądze. Lekarz zakładowy kwalifikuje wypadki przy pracy jako wypadki domowe i ludzie nie dostają odszkodowań. Z tego, co mówią ludzie, widać, ze Zetka Auto kantuje ludzi - mówi. Po naszych tekstach podkarpacki WUP wstrzymał nabór, skargi polskich pracowników przekazał prokuraturze".

Relację tę pozostawiamy bez komentarza.

PIP: 55% pracodawców nie wypłaca całości wynagrodzeń

Główny Inspektor Pracy Bożena Borys-Szopa przedstawiła w Sejmie sprawozdanie z działalności PIP w 2005 roku. W 2005 roku PIP przeprowadziła prawie 94 tys. kontroli u 67 tys. pracodawców, w przedsiębiorstwach zatrudniających łącznie ok. 3,5 mln osób.

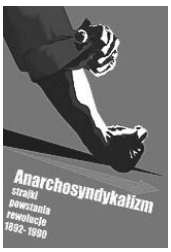
Zdaniem Bożeny Borys-Szop strach przed utratą pracy powoduje, że pracownicy godzą się na łamanie prawa. Poinformowała, że 80 proc. spośród 12 tys. złożonych w 2005 r. skarg pracowników dotyczących niewypłacania wynagrodzeń zostało rozpatrzonych przez PIP pozytywnie. Zgodnie z danymi PIP w 2005r. 55,7 proc. badanych pracodawców naruszało przepisy odnośnie wynagrodzeń za pracę, nie wypłacając ich w całości. 45,1 proc. pracodawców nie wypłacało wynagrodzenia za urlop i ekwiwalent za niewykorzystany urlop, 63,7 proc. dodatków do wynagrodzenia, w tym wynagrodzeń za godziny, 30 proc. nie wypłacało ekwiwalentu za używanie własnej odzieży jako odzieży roboczej i za jej pranie.

Kontrolą objęte zostały także zagadnienia prawnej ochrony pracy. Najwięcej naruszeń dotyczyło udzielania pracownikom pisemnej informacji o warunkach zatrudnienia, które dotyczyło aż 59 proc. kontrolowanych pracodawców, nieprzestrzegania przepisów o obowiązku prowadzenia ewidencji czasu pracy - 23 proc., treści umów o pracę - 21 proc., treści świadectw pracy - 27 proc. (www.lewica.pl)

Jak wypisać się ze źle działającego związku zawodowego (już teraz)?

1. Napiszcie do rachuby (działu gdzie rozliczane są wasze wynagrodzenia) pismo mniej więcej takiej treści: "Ja niższej podpisany (podpisana), wnoszę o zaprzestanie z dniem dzisiejszym potrącania mi z wynagrodzenia składki na związek zawodowy .... [tu wpisz nazwę]" Trzeba pod takim wnioskiem podpisać się podając jednocześnie pełne dane (miejsce zamieszkania itd.), miejsce i datę. Pismo tej treści możecie napisać ręcznie, ale w dwóch egzemplarzach. Jeden zanosicie do rachuby, a na drugim prosicie o potwierdzenie odbioru. Tylko tyle. Rachuba nie może NIE PRZYJĄĆ pisma, nie może Was odesłać do związku żeby podpisał, itd. Związek nie ma z tym nic wspólnego, to są Wasze DOBROWOLNE składki i TYLKO OD WAS zależy czy je płacicie czy nie. Musicie się kategorycznie domagać przyjęcia pisma, a jeżeli rachuba przyjmie, MUSI zaprzestać potrącać Wasze składki na związek. To podstawowa kwestia. Teraz robimy krok drugi.
2. Po zaniesieniu pisma do rachuby, napiszcie deklarację REZYGNACJI z członkostwa w danym związku, mniej więcej takiej treści: "Ja niżej podpisany (podpisana) rezygnuję z przynależności do związku zawodowego .... [tu wpisz nazwę]". Pod takim wnioskiem trzeba podpisać się podając jednocześnie pełne dane (miejsce zamieszkania itd.), miejsce i datę. Deklarację sam lub z innymi wrzucasz do koperty i wysyłasz pocztą (priorytetem, żeby doszło jak najszybciej) na adres Waszego dotychczasowego związku.
3. Od tego momentu zapomnijcie o sprawie, tylko sprawdźcie, czy pensja wam wzrosła o kwotę składki (składka najczęściej wynosi 1% uposażenia brutto, czyli jest to np. 20 złotych od wynagrodzenia 2000 złotych brutto).

Inicjatywa Pracownicza poleca:



"Anarchosyndykalizm. Strajki, powstania, rewolucje 1892 - 1990"
Cena 18 zł

Książka "Anarchosyndykalizm. Strajki, powstania, rewolucje 1892 - 1990" to kompendium wiedzy o anarchistycznym ruchu związkowym, który przez ostatnie sto lat stara się dowieść swym działaniem, że możliwe jest prowadzenie walki o prawa socjalne bez konieczności odwoływania się do akcji politycznej (przejęcie władzy) i bez konieczności budowy biurokratycznych struktur we własnych szeregach.

Z drugiej strony ruch ten był świadom, że praktyka nie może się ograniczać jedynie do sfery ekonomicznej. Zdobyte prawa pracownicze i socjalne są, bowiem efektem walki toczonej zarówno przeciwko pracodawcom, jak i władzy w państwie.

Wśród kilkudziesięciu zebranych w książce artykułów, autorstwa różnych osób, znalazły się relacje dotyczące różnych działań. Zebrane razem teksty pokazuj praktyczną różnorodność zainteresowań ruchu anarchosyndykalistycznego, nieograniczających się jedynie do kwestii tradycyjnie przypisywanych związkom zawodowym czy ruchowi robotniczemu.



Gunter Wallraff "Przy taśmie"
Cena 4 zł

Opowiadanie o zniewalającej i ogłupiającej pracy przy taśmie w zakładzie motoryzacyjnym. "Taśma pożera ludzi i wypluwa maszyny". Opowiadanie było pierwotnie drukowane w "Literaturze na świecie", w przełomowym roku 1981. 1 zł z zysku przeznaczone na działalność Inicjatywy Pracowniczej.

Te i inne publikacje na temat ruchu pracowniczego można nabyć w Oficynie Wydawniczej Bractwa „Trojka"
www.bractwotrojka.prv.pl

Związek Zawodowy Inicjatywa Pracownicza jest organizacją dobrowolną, gdzie mój los zależy od twojego zaangażowania i odwrotnie. Żadne przepisy prawa nie są bardziej skuteczne od międzyludzkiej solidarności i wzajemnych koleżeńskich relacji między nami, zarówno na gruncie zawodowym, jak i prywatnym. Cenimy sobie własną inicjatywę, umiejętność komunikacji, współpracy, pomocy jak i wypowiedzianej wprost krytyki. Jest to zatem związek wymagający. Nie akceptujemy donosicielstwa i dowartościowywania się brakiem wiedzy, umiejętności czy potknięciami innych. Tutaj nie jest akceptowane ślizganie się po grzbietach kolegów czy koleżanek z pracy: "niech walczą inni, ja się nie mieszam". W ZZ Inicjatywa Pracownicza wszyscy jesteśmy równi, bez względu na funkcje jakie pełnimy, wykształcenie i wysokość zarobków. Funkcje związkowe rozumiemy jako służbę drugiemu człowiekowi, a nie jako powód do pogardy i poniżania innych, czy możliwość siedzenia w wygodnym fotelu pod skrzydłem dyrekcji.

My w swoim działaniu jesteśmy niezależni od pracodawców. Wiele naszych komisji zakładowych uznała, że nie będzie korzystać z tzw. przywilejów związkowych, gdyż odbieramy je za przyczynę zniewolenia związków zawodowych. Nie chcemy od pracodawców etatów związkowych, biur, telefonów, faksów. Staramy się sami zbierać składki. Nie korzystamy z funduszy socjalnych z puli przeznaczonych na wycieczki. Związki zawodowe biorące w tym wszystkim udział są często później ubezwłasnowolnione w swoim działaniu. Działacze się przyzwyczajają do tych wygód i trudno jest im z tego zrezygnować. Nasze zasady, dają nam pewną przewagę, pracodawca nie wie ilu nas jest i kto należy do związku. Nie ma do nas dojścia, nie może nas skorumpować, bo niczego od niego nie chcemy. Związek oczywiście korzysta z ustawy, ale traktuje ją jako broń, zwłaszcza wówczas kiedy pracodawca represjonuje pracowników i związkowców

O.Z.Z. Inicjatywa Pracownicza
ul. Górecka 154, 61-424 Poznań
e-mail: ip@post.pl

REDAKCJA BIULETYNU: Marcel Szary, Jarosław Urbański, Maciej Hojak, Agnieszka Mróz, Karina Gąsiorowska
KONTAKT: molly@interia.pl

Do użytku wewnętrznego

Kontakt z OZZ Inicjatywa Pracownicza

Komisja Krajowa
Marcel Szary - 506 950 295
e-mail: ip@post.pl
www.ozzip.pl

Województwo Zachodniopomorskie
Szczecin - ds348@wp.pl
Biuro: Inicjatywa Pracownicza
Śląska 34
70-434 Szczecin

Województwo Lubuskie
Gorzów - urbanus@o2.pl
Biuro: Inicjatywa Pracownicza
Chrobrego 33
66-400 Gorzów
Kostrzyn - rosoo@neostrada.pl

Województwo Wielkopolskie
Poznań - ip@post.pl
Biuro: Inicjatywa Pracownicza
Kościelna 4
60-536 Poznań
(spotkania w każdy ostatni wtorek miesiąca, godz. 17:00)

Województwo Śląskie
Miasteczko Śl.
nigraespero@interia.pl

Województwo Łódzkie
Łódź - s.glica@syndykalista.org
Biuro: Inicjatywa Pracownicza
Próchnika 1 p. 300
90-408 Łódź

Województwo Pomorskie
Gdańsk - rotnakus@wp.pl

Nie bądź bierny!
Organizuj się w miejscu pracy!

